

Nr. 13. Częstochowa, dnia 25 czerwca 1933 r. Rok III.

Bł. Imelda przyjmuje I-szą Komunję św.

KWIATEK EUCHARYSTYCZNY.

We Włoszech, w mieście Bolonji w roku 1300, żyła w bogatym i pięknym pałacu, maleńka i dobra jako aniołek Imelda, którą dla wielkiego ukochania Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie nazwano Kwiatkiem Eucharystycznym.

Od najwcześniejszego swego dzieciństwa interesowała się bardzo życiem zakonnic, to też ilekroć przechodziła z matką przez ulice miasta wstępowała zawsze do kościoła przy klasztorze Sióstr Dominikanek, aby się pomodlić i choć słyszeć jak za kratą modlą się pobożne siostry.

We wspaniałej komnacie ojca leżała na niskim stoliku księga prawie tak wielka, jak Imelda.

Dziewczynce pozwolono uklęknąć przy niej i wolno, karta za kartą oglądać święte obrazki. Całe godziny, w milczeniu wpatrywała się w nie: Był w tej księdze cały świat dziwów—tajemniczy i piękny:

Skrzydlate postacie aniołów i świetlane postacie świętych na obrazkach, których znaczenie tłomaczyła jej matka.

Życie miłe Bogu, pełne poświęceń zachwycało Imeldę, coraz częściej nasłuchiwała w sercu słodkiego głosu Chrystusa, który pociągał ją ku sobie.

Wreszcie nadszedł dzień stanowczy. Mała Imelda uklękła przy matce i składając ręce prosiła o pozwolenie wstąpienia do klasztoru.

— Pan Jezus mnie woła! — mówiła maleńka ta dziecina. Czy mam nie posłuchać Jego głosu.

Rodzice pozwolili. Wnet też Imelda udała się do klasztoru Dominikanek, gdzie wkrótce obleczono ją w habit zakonny i ścięto piękne warkocze.

Pierwsze dni pobytu ciężkie były dla tej świętej dziewczynki.

Nie mogła zasnąć, tęsknota za domem ogarnęła serce, było jej smutno i źle — nigdy już matka nie uściska jej na dobranoc. Gorące łzy popłynęły na posłanie Imeldy.

— O Jezu umocnij mnie, o Jezu przyjdź, przyjdź do mnie...

Cichość zstąpiła do duszy i zalała ją słodycz niewysłowiona. Powoli niknęła boleść i smuek, a miejsce Jej zajęło ukojenie i gorąca miłość dla Pana Jezusa. Minął rok jeden i drugi, Imelda czytała piękne książki z bibljoteki klasztornej, pracowała pod okiem Sióstr w ogrodzie i stroiła ołtarze w lilje i róże, lecz coraz bardziej tęskniła do Pana Jezusa. Bo chciała przyjąć go do serca swego — a niestety była jeszcze na Pierwszą Komunję za młodziutka.

— Kocham Cię tak bardzo — mówiła — gdybyś chciał przyszedłbyś do mnie, ale widać nie jestem godna... ja jedna w całym klasztorze nie jestem godna Cię przyjąć...

Jezus milczał — był to czas próby dla Imeldy.

Modliła się... Nieraz w czasie rekreakcji, kiedy siostry odpoczywały w ogrodzie, Imelda zostawała w kaplicy, nieraz wieczorem otrzymawszy pozwolenie przełożonych, klęczała długie godziny przed Najświętszym Sakramentem.

Wreszcie dostąpiła wielkiego cudu. Pewnego dnia gorąco jak zwykle modliła się, klęcząc w kaplicy i z żalem patrzyła jak siostry zakonne przystępowały do Stołu Pańskiego.

— Panie — szepnęła — nie jestem godna... ale rzeknij słowo...

Cała jej istota rozpromieniona wielkiem pragnieniem zawisła na tem jedynem słowie... i tak trwała.

Imelda czekała wciąż, czekała

nieruchoma. Nagle jasność Boża spłynęła na nią. Zachwycenie ciche, szczęśliwe.

Nad jej głową, w powietrzu unosiła się biała Hostja.

Przyszedł Najmilszy, przyszedł Jezus...

Złożyła ręce, modliła się już teraz bez słów. Wtedy ksiądz od ołtarza zawrócił do tej maleńkiej zakonnicy i podał jej — Pana.

W kaplicy zapadła cisza, głucha cisza. Wszyscy patrzyli z podziwem na małą Imeldę, której w tak cudowny sposób ziściła się najgorętsze pragnienie. Tak Jezus wynagrodził swój Kwiatek Eucharystyczny.

Ciocia Belunia.

MATKA.

Choćbyś przeszedł świat dokoła,
znalazł uśmiech szczęścia rzadki,
nikt zastąpić ci nie zdoła
ukochanej twojej matki!...
Nikt tak dobrze nie rozumie,
nie ukoi tak w rozterce,
jako ona jedna umie
swego dziecka odczuć serce;
jako ona jedna zgadnie
i wyczyta z źrenic głębi
każdą boleść w duszy na dnie,
każdy smutek, który gnębi!...
To też póki matka żyje,
póki słodko z tobą gwarzy,
niech twe serce dla niej bije
i miłością niech ją darzy!...

E. K.



PRAWDZIWY PRZYJACIEL.

d. c.

Powoli jednak piękne „bajki" — jak je skrycie nazywał spodobały mu się i zaczął słuchać z zajęciem, zwłaszcza, gdy Ksawerek opowiadał o młodocianym Jezusie z Nazaretu, który wyrzekł te niepojęte dla niego słowa: „Błogosławieni ubodzy". Gdy opowiadał o Panu Jezusie, który zasiadał do Stołu razem z pogardzonemi, który nakarmił lud pięciu chlebami i wreszcie umarł pomiędzy dwoma łotrami. Wtedy to oczy Janka po raz pierwszy zaszły łzami i nagle rzekł:

— Teraz dam się ochrzcić!

Jednym susem Ksawerek zeskoczył z komody, na której siedział jak na ambonie, pochwycił w ramiona nawróconego towarzysza, wołając:

— Chodź, ty poganinie! Za te słowa potańczymy sobie prawdziwy taniec indyjski, a jutro zaprowadzę cię do księdza Marysona.

Niestety sprawa nie poszła tak łatwo i wedle myśli. Następnego dnia Janek bardzo był skłopotany. Zabawił on zbyt długo dnia poprzedniego u swego młodego apostoła, przez co mniej sprzedał gazet niż zwykle i ojciec obliczył brakujące centy sumiennie na plecach syna.

Ksawerek i na to znalazł radę.

— Jakże jestem głupi! — zawołał — że o tem już dawno nie pomyślałem! Od dziś podzielamy robotę, ty nosić będziesz gazety swym stałym odbiorcom, a ja je będę sprzedawał na ulicy. Tym sposobem zbędzie nam więcej czasu na twoją naukę.

Tak też uczynili!

W Ameryce nikt chwała Bogu, nie wstydzi się rzetelnej pracy, dlatego dobrze ubrany chłopiec, sprzedawający gazety więcej wzbudzał ciekawość aniżeli podziwu. W ten sposób upłynęły dwa tygodnie, gdy nagle zapał Janka opadał jak próżny balon gazowy. Ani słowa nie wspomniał już o Chrzcie, wogóle był jakiś nieswój. Ksawerek nie wiedział, co z nim począć. — Wreszcie obojętność Janka udzieliła się też i jemu! Dziwne jakieś znużenie opanowało go w czasie nauki z Jankiem i godziny, zwykle tak szybko uciekające,

ciągnęły się bez miary. Aż pewnego dnia Ksawerek wpadł w silną gorączkę i nie wolno mu było wstawać z łóżka.

Mały roznosiciel gazet odtąd znów sam chodził po mieście ze stosem gazet pod pachą. Każdego rana jednak dowiadywał się o zdrowie swego przyjaciela, ale zawsze go zbywano tem, że lekarz zakazał odwiedzin i mówienia.

Wreszcie nadszedł dzień, w którym pani Stenthrop Janka wzięła za rękę i zaprowadziła do pokoju Ksawerka. Chłopiec, zazwyczaj wesoły i kwitnący zdrowiem, leżał bledziutki z dziwnym blaskiem w rozszerzonych oczach. Głos jego, ongiś wesoły i głośny, dziś brzmiał słabo i drżąco.

— Janku, proszę cię, daj się ochrzcić! — szepnął do wchodzącego, który nieśmiało stanął przy łóżku.

Janek smutno potrząsnął głową, odetchnął głęboko i rzekł, nie patrząc na chorego:

— Nie mogę, wszystko się skończyło!

— Dlaczego?

Z wielkiego żalu osłabiony, padł Ksawerek na posłanie i leżał z zamkniętemi oczami bez ruchu. Janek dotąd uważał Ksawerka za lekko chorego, teraz nagle zadrżał na myśl o śmierci przyjaciela. Niewymowny strach go ogarnął. W tej chwili atoli Ksawerek otworzył oczy i szepnął słabym głosem:

(C. d. n.).

Nasze listy.

Sabince Romańczukównie z Zawiercia. Wierszyk ma bardzo ładne myśli, ale jest wadliwie ułożony, nie ma rymu, ani rytmu. Spróbuj napisać jeszcze raz. Dowidzenia dzielna rycerko P. Jezusa i odważna harcerko!

Kazikowi Rosikoniowi z Myszkowa. Ks. Redaktorowi w Twojem imieniu za książkę podziękowałam, a ks. Redaktor dziękuje Ci również za modlitwę i szczere słowa Twych listów. Na wielki i święty dzień Twej I-szej Komunji św. ślemy Ci najserdeczniejsze życzenia, aby słodki Jezus znalazł godne mieszkanie w Twojem sercu.

Maniusiowi Cichoniowi z Cisia. Za miłe pozdrowienia dziękuję.

Kazikowi Chaupczakowi z Dąbrowy Górniczej. Z wielką radością zaliczę Cię do grona moich małych przyjaciół. Cieszę się bardzo, że mnie kochasz, bo i ja serdecznie kocham Was wszystkich, moje drogie dzieci. Opis obrazka dobry, lecz niestety, trochę zapóźno nadesłany.

Wszystkie dzieci pozdrawia

Ciocia Belunia.

DZIAŁ ROZRYWKOWY.



Gdzie tygrys?

SZARADA.

Uł. J. M. Ch.

Pierwsze — to zaimek, co go dobrze znacie,
Drugą zawsze wiosną w polu spotykacie,
Całość zaś jest miastem na pomorskiej ziemi,
Które się wsławiło piernikami swemi.

Za dobre rozwiązania Redakcja przeznacza trzy nagrody książkowe, które zostaną rozdane przez losowanie.

Rozwiązania z Nr. 10.

Zagadka 1: Kosa. **Zagadka 2:** Ślimak.

Szarada: Warta.

Dobrych rozwiązań nie nadesłano.